

## Patriotyczny obowiązek ludności wiejskiej

Chłopi wielu gmin i gromad, w poczuciu swego obowiązku wobec kraju podejmują za przykładem klasy robotniczej zobowiązania o przedterminowej i ponadplanowej sprzedaży państwu zboża, zobowiązania szybkiego wykonania umów kontraktacyjnych, podniesienia hodowli i wzorowego przeprowadzania akcji siewnej.

Chłopi wielu gromad spełniając swój obywatelski obowiązek wobec państwa spłacili w terminie podatek gruntowy i należność z tytułu SFOR. Mało i średniorolni gospodarze, podejmując zobowiązania, przyrzekają szybko zakończyć jesienią siew i wykopki, wypełnić obowiązki w zakresie terminowej i przedterminowej sprzedaży państwu ziemniaków, trzody chlewnej i roślin przemysłowych, oraz szeroki udział w akcji kontraktacyjnej. Przykładem wykonania zobowiązań są chłopi z gminy Kruglanka pow. Węgorzewo, czy z gminy Gudry.

Państwo ludowe nie szczędzi środków, żeby dopomóc pracującemu chłopstwu w podniesieniu na wyższy szczebel jego gospodarki, żeby zapewnić ludności wiejskiej coraz lepsze warunki bytu, dalszy rozwój oświaty i kultury na wsi. „WIEŚ CZERPIE OLBRZYMIĘ KORZYŚCI Z POLITYKI PAŃSTWA LUDOWEGO — mówił tow. Bierut w dniu 9 września br. na dożynkach w Poznaniu. — ROBOTNICZY I INTELIGENCJA PRACUJĄCA NIE SZCZĘDZI SIĘ I OFIAR DLA ROZWOJU NASZEGO PRZEMYSŁU SOCJALISTYCZNEGO, KTÓRY JEST MOTOREM ROZWOJU CAŁEGO KRAJU. TO NAKŁADA RZECZ JASNA, OBOWIĄZKI RÓWNIEM NA LUDNOŚĆ WSI“.

Chłopi wsi Biejków pow. grójeckiego, dając dowód swego uświadomienia obywatelskiego i patriotyzmu wykonali już prawie w całości roczny plan sprzedaży zboża państwu. Wielu z nich przekroczyło swe zobowiązania, obecnie zaś z powodzeniem przeprowadza sprzedaż ziemniaków i kontraktację trzody. TYSIĄCE GROMAD Z NADWYŻKĄ WYKONAŁY MIESIĘCZNE I NAWET ROCZNE PLANY SPRZEDAŻY ZBOŻA PAŃSTWU, A OBECNIE DOSTARCZAJĄ NA PUNKTY SKUPU ZIEMNIAKI. Liczne gromady w pełni wykonały swój obowiązek wobec państwa, wpłacając w terminie należności z tytułu gruntowego i wkłady na SFOR.

Lecz obok masowych przejawów uświadomienia i patriotyzmu rzesz chłopskich w wykonaniu obowiązku obywatelskiego, są jednak liczne wypadki, kiedy KUŁACY I SPEKULANCI NIE TYLKO SAMI SABOTUJĄ SWE OBOWIĄZKI WOBEC PAŃSTWA, LECZ USIŁUJĄ ODCIĄGNĄĆ CHŁOPÓW PRACUJĄCYCH OD WYPEŁNIENIA SWOJEGO OBOWIĄZKU I PCHNĄĆ ICH NA DROGĘ SPEKULACJI.

Charakterystyczny przykład rażącej różnicy między postawą chłopów z dwóch sąsiadujących gmin przytoczył niedawno lubelski „Sztandar Ludu“. Oto mianowicie chłopi gminy ZAKRZÓWEK, W WIEKSOŚCI MAŁOROLNI, DOBRZE WYWIĄZUJĄ SIĘ ZE SWEGO OBOWIĄZKU W ZAKRESIE SPRZEDAŻY ZIEMNIAKÓW PAŃSTWU, podczas gdy mieszkańcy sąsiedniej gminy WILKOŁAZY POD WPLYWEM KUŁACKIEJ AGITACJI NIE WYPEŁNIJĄ TEGO OBOWIĄZKU, NIE SPRZEDAJĄ SPÓŁDZIELNI ZIEMNIAKÓW.

Wypadki tego rodzaju świadczą o konieczności uświadomienia każdego chłopca, że wpłacenie podatku gruntowego, wniesienie wkładu na SFOR, wykonanie zobowiązania w planowym skupie zbóż, w sprzedaży państwu ziemniaków i trzody chlewnej, dotrzymanie umów kontraktacyjnych — TO PODSTAWOWY OBYWATELSKI OBOWIĄZEK, KTÓRY MUSI BYĆ WYKONANY W TERMINIE I ZGODNIE Z PLANEM PAŃSTWOWYM.

Państwo stoi na straży praworządności. Prawo nasze broni interesów pracującego chłopca, nakłada nań określone obowiązki. PRAWO ŚCIGA SPEKULANTA I KOMBINATORA, który usiłuje zakłócić prowadzoną przez państwo politykę stałych cen w wymianie między miastem a wsią, korzystnej zarówno dla chłopów, jak i dla klasy robotniczej, będącej niezbędnym warunkiem gospodarki planowej.

Marynarze — chłopi służące w szeregach Ludowej Marynarki Wojennej rozumieją w pełni ważność doniesionych akcji polityczno-gospodarczych na wsi jak: planowy skup zboża, skup żywności, ściąganie zaległości podatkowych oraz planowy skup kartofli.

My marynarze, synowie chłopów pisząc listy do rodzin lub przebywając w domu na urlopiach, musimy wyjaśniać rodzicom, że rozwój socjalistycznego przemysłu leży w jego najżywniejszym interesie, jako producenta i współgospodarza Polski Ludowej. Musimy uzmysłwić naszym rodzinom na wsi, że jeśli dochody wsi wzrosły 2 i pół raza w porównaniu z okresem przedwojennym, to stało się to w głównej mierze dzięki socjalistycznemu uprzemysłowieniu kraju, dzięki ofiarności klasy robotniczej, która dostarczyła rolnictwu ponad 25 tys. traktorów, tysiące ton nawozów sztucznych, dziesiątki tysięcy maszyn rolniczych. Pozwala to na nieustanny rozwój produkcji rolniczej, a więc wzrost wydajności z hektara i zwiększenie plonów pracy chłopca polskiego. Musimy uprzytomnić wszystkim tę prawdę, że wyższy poziom dobrobytu i kultury wsi polskiej — to bezpośredni rezultat systematycznej pomocy i opieki państwa ludowego. Jeżeli państwo ludowe chroni chłopca przed kułackim wyzyskiem, jeżeli stoi na straży jego interesów, to jest to jego państwo. O siłę i rozwój tego państwa chłop musi się troszczyć na równi z robotnikiem i na równi z robotnikiem ofiarnie pracować nad pomnażaniem potęgi kraju.

Wykonanie nałożonych przez państwo robotniczo-chłopskie zadań gospodarczych jest wykonaniem obowiązku patriotycznego, obowiązku umocnienia siły naszej Ludowej Ojczyzny.

## Rozpoczął się FESTIWAL filmów radzieckich

WARSZAWA. W dniu 13 bm. w kinie „Moskwa” odbyło się uroczyste otwarcie IV Festiwalu Filmów Radzieckich, zorganizowanego dla uczczenia Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Na uroczystość przybyli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR, Rady Państwa, członkowie rządu z wicepremierami Zawadzki i Korzycki na czele.

Na otwarciu przybył ambasador ZSRR A. Sobolew w towarzystwie członków ambasady. Obecni byli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego akredytowani w Warszawie.

Wśród filmów festiwalowych wyróżniają się „Donieczy górniczy”, „Kawaler Złotej Gwiazdy”, „Daleko od Moskwy” i piękny film morski „W dni pokoju”.



W związku z budową nowej baterii koksowniczej w hucie „Kościuszko”, montowane są obecnie urządzenia obiektów, które będą produkowały szereg produktów ubocznych powstałych podczas procesu koksowniczego, jak benzol, amoniak itd. Na zdjęciu: Podczas montażu zespołu absorbera benzolowego, ślusarze brgady Alberta Wycisze wykonują 292% normy. CAF — fot. Kondracki

„Nasi bracia robotnicy muszą mieć zapewnione zaopatrzenie“

## Pierwsze dostawy ziemniaków według wyznaczonych planów

WARSZAWA. — Dekret rządu w sprawie zabezpieczenia dostaw ziemniaków dla miast i zarządzenie o premiowaniu paszami indywidualnych dostawców trzody chlewnej znane są już szeroko ogółowi chłopów. W licznych wsiach chłopci wiedzą także, jakie ilości ziemniaków obowiązani są dostarczyć do punktów skupu. Sprawy te szeroko omawiane są na zebraniach gromadzkich. Jak wynika z nadchodzących meldunków niektóre gromady rozpoczęły już dostawy przewidzianych planem ilości ziemniaków, a chłopci, którzy dostarczyli tuczniaki, z zadowoleniem kupowali po 100 kg śruty za każdą sprzedaną sztukę trzody.

W woj. warszawskim pierwsi zaczęli dostarczać ziemniaki na podstawie wyznaczonych planów, chłopci z gromad Pęcice, Michałowice i Czechowice z gm. Skorocho. W dniu 13 bm. kilkudziesięciu chłopów z tych wsi zorganizowało zbiorową dostawę, podkreślając w ten sposób pełne zrozumienie obywatelskiego obowiązku dostarczania ziemniaków ludności miast. Na 15 furmankach udekorowanych transparentami i zieloną, przy dźwiękach kapeli ludowej przywieźli oni na punkt

skupu 20 ton ziemniaków. Kilku chłopów przywiezło więcej ziemniaków niż przewiduje zobowiązania.

W pow. Przasnysz we wszystkich gromadach odbyły się już zebrania poświęcone dokładnemu omówieniu planów dostaw ziemniaków.

Wysoką obywatelską postawę wykazali chłopci gromady Brzezie, w pow. Trzebnica. Na specjalnym zebraniu gromadzkim postanowili oni, dla uczczenia 34 Rocz-

nicy Rewolucji Październikowej, dostarczyć ziemniaki do 15 bm., a roczny plan skupu zboża wykonać do 1 listopada br.

Sporo ziemniaków dostarczyli chłopci gromady Sądky, w pow. wyrzyskim. M in. średniorolny chłop z tej gromady Józef Rozwadowski sprzedał 22 q zamiast wyznaczonych mu 5q, a inny średniorolny Karol Tekel — 30 q zamiast 6 q. Czesław Kurzawa — średniorolny chłop ze wsi Żelazna w tym powiecie, dowiedział się o dekrete rządu, oświadczył: „Oprócz tego, co mam dostarczyć według umowy z 1/2 ha zakontraktowanych ziemniaków przemysłowych, dostarczę dodatkowo 20 q ziemniaków jadalnych dla robotników naszych fabryk, kopalni i hut. Nasi bracia robotnicy muszą mieć zapewnione zaopatrzenie na zimę i na pewno będą je mieli“.

## Prowincjał zakonu Bernardynów patronował zbrodniom ojców z Radecznicy Proces „inspektoratu zamojskiego” przed sądem w Lublinie

LUBLIN. W dalszym ciągu rozprawy toczącej się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Lublinie przeciwko przywódcom dywersyjno - szpiegowskiej bandy p. n. „inspektorat zamojski”, ks. prowincjał Szepelek podał, że klasztor w Radecznicy pozostawał nie tylko pod jego opieką, lecz również i pod opieką przedstawicieli Watykanu, którzy co trzy lata systematycznie wizytowali klasztor. Wizytacja taka odbyła się m. in. w r. 1946 — kiedy klasztor w Radecznicy był już siedzibą bandy.

W toku dalszej rozprawy osk. ks. Ryba na własne żądanie złożył sądowi oświadczenie, w którym wykazał, że osk. ks. Szepelek — wbrew swoim uprzednim wykrętnym zeznaniom — był dobrze poinformowany o współpracy przelozonych klasztoru z bandą Pilarskiego.

Świadek Józef Węgrzyn — ks. zakonny klasztoru w Radecznicy oświadczył m. in.:

„Zdaję sobie sprawę ze szkód, jakie przelozeni klasztoru swą działalnością wyrządzili społeczeństwu, angażując się do współpracy z podziemiem. Gdy cały naród połączył swe wysiłki, by odbudować kraj ze zniszczeń, budować nową Polskę, przelozeni klasztoru połączyli się z tą drobną garstką wrogów naszego państwa, oddali klasztor do dyspozycji bandytów, stali się ich jak gdyby duchowymi przywódcami. Inny cel przecież przyświeca zakonnikom, aniżeli osłanianie suknią zakonną działalność band podziemia. Potępiam działalność przelozonych klasztoru, którzy wystawili na szwank zaufanie jakim państwo darzyło nasz zakon, potępiam za krzywdy, jakie wyrządzili społeczeństwu sta-

jąc się przywódcami bandytów. Potępiam ich za krzywdę, jaką wyrządzili, występując w imieniu założyciela zakonu, który głosił pokój, a oni stanęli po stronie tych, co sieli zamęt. I mnie osobiście przelozeni wyrządzili szkodę, wciągając mnie, nieświadomego ich roboty, w kontakt z podziemiem, przeszkadzając w mojej pracy, którą pragnę służyć dobru Polski Ludowej“.

Podobnej treści oświadczenie złożył sądowi przesłuchany w charakterze świadka ks. zakonny Eugeniusz Kaparnik.

Zeznający następnie inni księża zakonnicy, potwierdzili współpracę gwardianów klasztoru ks. Płonki i ks. Ryby z bandą Pilarskiego.

Zeznania świadków brata zakonnego Józefa Błaszczaka i innych zadaly oczywisty kłam złożonym w dniu poprzednim oświadczeniom

## Zachowanie się i wygląd zewnętrzny marynarza oceną jego wyszkolenia wojskowego

Ludowa Marynarka Wojenna jest otoczona miłością i szacunkiem całego naszego społeczeństwa. Naród Polski kocha i szanuje swego marynarza, bo widzi w nim swego obrońcę, wierzy w jego siłę, bo wie, że Ludowa Marynarka Wojenna wyrosła nie z sanacyjno-pruskiej dyscypliny, lecz z głębokiej świadomości marynarza, z chęci oddania wszystkich sił i umiejętności swojej Ludowej Ojczyźnie oraz obrony naszego wybrzeża przed zakusami imperializmu.

Tę miłość i szacunek musi każdy marynarz codziennie i w każdej sytuacji — umacniać i pogłębiać wzorową pracą, osiągnięciami w wyszkoleniu, szybkim wykonywaniem rozkazów przełożonych, przestrzeganiem regulaminów oraz swoim wyglądem zewnętrznym.

O tym jak marynarz powinien zachowywać się, uczy go regulamin wojskowy. W koszarach i na okręcie uczy go tego każdy przełożony.

Marynarz jednak musi zachować się po żołniersku nie tylko na okręcie i w koszarach. Marynarz musi na każdym kroku pamiętać, że obowiązują go rozkazy i regulaminy. A Regulamin Służby Wewnętrznej uczy — **Żołnierz - marynarz winien wysoko cenić honor i sławę bojową WP, swojej jednostki oraz honor żołnierski.**

Marynarz powinien szanować i okazywać szacunek przełożonym i starszym, ściśle przestrzegać zasad żołnierskiego zachowania się i oddawania honorów, oraz dbać o przepisy, schludny i staranny ubiór — do takich marynarzy można zaliczyć kol. kol.: **Pionkę, Dziobę, Górniaka, Dakrzewicza, Zwierzchowskiego** i wielu innych. Marynarz powinien wyróżniać się na każdym kroku swoim postępowaniem, skromnością, szacunkiem dla kobiet i do starszych wiekiem, do wszystkich ludzi pracy, poszanowaniem obowiązujących praw i przepisów, gotowością obrony prawa, uprzejmością i prawdomównością.

Skromność — ważna cecha marynarza Ludowej Marynarki Wojennej jest zarazem najlepszym wskaźnikiem kultury i wychowania marynarza.

Nasz marynarz, w odróżnieniu od marynarza sanacyjnego, czy jakiegokolwiek innej armii kapitalistycznej, nie wywyższa się, nie pogardza „cywilom“, nie uważa, że wszędzie ma pierwszeństwo. Przeciwnie, szanuje „cywilów“, bo widzi w nich ludzi pracy, górników, hutników, murarzy, kolejarzy — budowniczych naszej Ludowej Ojczyzny. Każdy marynarz winien ustępować miejsca kobiecie i ludziom starszym wiekiem, nie powinien się pchać bezprawnie poza kolejką na przystanku autobusowym czy przy kasie w kinie. Marynarz Ludowej Marynarki Wojennej na każdym kroku, gdzieby się nie znajdował — na ulicy, w tramwaju, w kinie, w parku, jest uprzejmy, gotów oddać honor starszym, ustąpić miejsca, dać przejście.

Każdy marynarz szanuje i poważa starszych stopniem, bo widzi w nich swoich zwierzchników, wychowawców i przyjaciół.

Na ulicy każdy marynarz powinien zachować się godnie i z powagą, nie powinien palić papierosów, nie powinien jeść, nie krzyżeć, nie zaczepiać przechodniów. Każdy marynarz powinien przestrzegać obowiązujących praw i przepisów, nie przechodzić ulicy w miejscach nie dozwolonych, nie biegać za tramwajem, nie wyskakiwać z niego w biegu, nie sprzeczać się z organami strzegącymi porządku. Przeciwnie, marynarz powinien pomagać Milicji Obywatelskiej w chwytności przestępcy, powinien pomagać patrolom wojskowym w zatrzymaniu marynarza zachowującego się źle i niezgodnie z regulaminem.

Marynarz od innych obywateli odróżnia się mundurem wojskowym. Nasze Ludowe Państwo i Władza Ludowa, klasa robotnicza i cały naród nie żałuje środków, aby marynarz był należycie ubrany. Mundur marynarza Lu-

dowej Marynarki Wojennej jest zaszczytem i trzeba go godnie nosić. A godnie nosić mundur, to znaczy nosić go tak jak nakazują przepisy i regulaminy. Marynarz winien nosić mundur uszyty niezgodnie z przepisami. Nie wolno mu również nosić munduru i oporządzenia, które mu się z tytułu stopnia i służby nie należą, gdyż nie zdobi to marynarza, lecz go ośmiesza. Społeczeństwo wie, jak powinien marynarz wyglądać i po jego wyglądzie zewnętrznym, po tym jak nosi mundur, czapkę i po tym czy ma wyczyszczone buty itd. ocenia, czy jest on dobrym, wzorowym, zdyscyplinowanym marynarzem, czy też leniwym, niebdałym, złym.

W książkach i opowiadaniach z czasów Wielkiej Wojny Narodowej czytamy, że nawet w najtrudniejszych warunkach, pod Moskwą, Stalingradem, wymagano od żołnierzy Armii Radzieckiej należytego wyglądu zewnętrznego. Czytamy o tym jak starannie ogolony i ubrany dowódca podnosił na duchu żołnierzy, jak jego wygląd świadczył o spokoju, równowadze i sile. Niechlubny wygląd żołnierza świadczył w okresie wojny o strachu i niepewności — był często wyrazem tchórzostwa. Wzorujmy się na Armii Radzieckiej, najlepszej armii na świecie — armia, która jest wcieleniem siły, sprawności, dyscypliny i zachowania się. Uczmy się tak, jak żołnierze Armii Radzieckiej. Znać tak przepisy jak żołnierze Armii Radzieckiej i kochać tak Ojczyznę, jak kocha Ojczyznę żołnierz Armii Radzieckiej.

I na tym odcinku, na odcinku wzorowego zachowania się, tak jak na wszystkich innych odcinkach życia wojskowego, wzorem i przykładem dla innych winien być członek Partii i członek ZMP. Winni oni osobistym przykładem uczyć wszystkich marynarzy, przykładowego, godnego zachowania się i przyzwoitego wyglądu.

bosmanmat Adam Misztal

## DZIEŃ WOJSKA POLSKIEGO na okrętach Ludowej Marynarki Wojennej

Od wczesnego rana, wśród marynarzy okrętów wojennych panował uroczysty nastrój. Obchodzili Dzień Wojska Polskiego. Okręty przybrały odświętny wygląd podnosząc gałę banderową. Święto panowało wszędzie — na okrętach, we wspaniale udekorowanych świetlicach, w stołówkach i wszystkich pomieszczeniach, gdzie znajdowali się marynarze.

Na uroczystych zebraniach żaków okrętowych marynarze przyrzekli swym dowódcom podwoić swoje wysiłki w codziennej służbie dla wzmocnienia siły obronnej naszej Ojczyzny na morzu Ludowej Marynarki Wojennej.

Marynarze powitali swoje wielkie święto nowymi osiągnięciami w służbie i wyszkoleniu. **Mar.**

\*

W przeddzień Dnia Wojska Polskiego odbyła się w „N“-tej jednostce uroczysta akademii. Otwarcia akademii dokonał oficer Misztal, po czym oficer Tenerowicz wygłosił okolicznościowy referat o bohaterskich tradycjach Ludowego Wojska Polskiego. W przemówieniu swym podkreślał szczególnie braterstwo broni jakie łączy Ludowe Wojsko Polskie z Armią Radziecką.

W akademii wzięli udział obok żołnierzy i ich rodzin, przedstawiciele ludności cywilnej pobliskich zakładów fabrycznych. Po części oficjalnej odbyła się część artystyczna w wykonaniu miejscowego zespołu artystycznego.

Na uwagę zasługuje między innymi recytacja zespołowa wiersza **meta Fiola**, wyróżnionego na Festiwalu Wojska Polskiego pt. **„Orły Pokoju”** oraz inscenizacja wiersza pt. **„Kraków 18 stycznia 1945 roku”** w wykonaniu **st. bosmana Grześkowiaka**.

Następnego dnia, tj. w Dzień Wojska Polskiego cała jednostka zebrała się na placu alarmowym. Po odczytaniu Rozkazu Ministra Obrony Narodowej oraz dowódcy jednostki, przodujący oficerowie i podoficerowie zostali udekorowani medalem „Siły Zbrojne w służbie Ojczyźnie“.

Przytuła, mar. Kisiel, mar. Szymański, st. mar. Cera, mar. Rogala — młodzi marynarze „N“-tego okrętu w czasie kontroli wyszkolenia zdali egzamin na bardzo dobrze. Podobne sukcesy w wyszkoleniu uzyskało wielu innych marynarzy.

Załoga okrętu, którego dowódcą jest oficer P., swoją wyjątkową nauką i służbą zdobyła miano przodującej załogi.

„W Dniu Święta Wojska Polskiego marynarz przyrzeka narodowi wzmoczyć wysiłkiem w służbie i szkoleniu dla dobra Ojczyzny“. Pod tym hasłem zorganizowano wystawę dla marynarzy obrazującą przodowników wyszkolenia jako kontynuatorów godnych tradycji Wojska Polskiego. Wystawę tę zwiedzili wszyscy marynarze. **(St.)**

\*

Poza tym szereg marynarzy, podoficerów i oficerów otrzymało pochwały i nagrody książkowe.

Jednym z wyróżnionych marynarzy jest **mar. Matusiak**, który otrzymał urlop w nagrodę za wzorowe wykonywanie swych obowiązków. **Mar. Matusiak** jest wzorowym mechanikiem samochodowym i swą sumienną pracą oraz troskliwą opieką nad powierzonym mu sprzętem zasłużył sobie na to wyróżnienie. W czasie letniego okresu szkolenia, wiele starań dolożył, aby jego pododdział wykonał swe zadanie na celująco. Nic też dziwnego, że jego bezpośredni przełożeni nigdy nie mieli najmniejszych zastrzeżeń w stosunku do pracy wykonanej przez **mar. Matusiaka**.

Takich jak **mar. Matusiak**, wzorowo wykonujących swe obowiązki jest wielu. Czy to **st. mar. Hejduk, mat. Wrzosek i mat. Kruzel, st. mar. Smagacz i st. mar. Furca**, godnie uczcili Dzień Wojska Polskiego i swymi postępowaniem oraz regulaminowym wypełnianiem obowiązków, jakie powierzyła im Ludowa Ojczyzna przyznającą się do wzmocnienia gotowości bojowej naszego Ludowego Wojska.

N. R.

„Wiele się zmieniło ostatnio na naszej wsi“ — pisał w liście do redakcji „Sztandaru Młodych“ kol. Józef Kozłowski z Bednarzowa, woj. wrocławskie — „8 chłopców i dziewcząt poszło do szkół do Wrocławia, 7 wyjechało do pracy do różnych miast. My, pozostali na wsi, razem z rodzicami pracujemy przy omlotach i kopaniu kartofli. Zboże u nas obrodziło, ludzie liczą, że mamy po 3 mtr. z ha więcej, niż w zeszłym roku“.

Kol. Kozłowski w kilku słowach wyraził wielką zmianę na lepsze, jaką zachodzi w życiu młodzieży wiejskiej w Polsce Ludowej. Dzięki zniesieniu panowania obszarników i kapitalistów, dzięki słusznej polityce Partii i władzy ludowej potężnie rozwija się nasz kraj. Powstają obecnie w Polsce nowe fabryki i właśnie te nowe zakłady przemysłowe wymagają setek tysięcy rąk do pracy oraz wykształconych specjalistów. To one — nowe huty, fabryki, kopalnie i elektrownie oraz wielka pomoc Państwa dla chłopów, przyczyniają się do ulepszenia gospodarki na wsi. To im zawdzięczamy olbrzymie zmiany w swoim życiu młodzież wiejska.

„Wies czerpie olbrzymie korzyści z polityki Państwa Ludowego“ — powiedział Prezydent Bolesław Bierut na Dożynkach w Poznaniu — „robotnicy i inteligentja pracująca nie szczędzą sił i ofiar dla naszego przemysłu socjalistycznego, który jest motorem rozwoju całego kraju. To nakładają, rzecz jasna, obowiązki również na ludność wsi“.

### Z pomocą agitatorom

## Obowiązek chłopca wobec Ludowej Ojczyzny

Podstawą rozwoju naszego kraju, podstawą władzy ludowej — jest współdziałanie robotników i chłopów — sojusz robotniczo-chłopski. Sojusz robotniczo-chłopski oznacza obowiązek wykonywania planów produkcyjnych, zwiększania wydajności pracy — a co za tym idzie i zwiększania potoku wyrobów przemysłowych z miasta na wieś, oznacza on obowiązek umacniania naszej obronności, opanowywania nowej techniki, przechodzenia do nowych, doskonalszych metod form pracy. Sojusz robotniczo-chłopski oznacza obowiązek zaspokajania szybko rosnących potrzeb klasy robotniczej, jej regularne i wystarczające zaopatrzenie, podnoszenie wydajności naszego rolnictwa, stałe i szybkie przechodzenie do coraz wyższych form i metod gospodarki wiejskiej, bez których niemożliwe jest nadażenie wsi za rosnącymi potrzebami socjalistycznego przemysłu. Interesy klasy robotniczej i chłopstwa pracującego są więc ze sobą ściśle i nierozdzielnie powiązane a władza ludowa, której fundamentem jest sojusz robotniczo-chłopski broni go skutecznie przed wrogami, którzy chcieliby zahamować nasz rozwój, wbijając klin pomiędzy klasę robotniczą i pracujące chłopstwo.

W warunkach władzy ludowej nie może więc być w interesach klasy robotniczej naruszanie so-

juszu robotniczo-chłopskiego. Klasa robotnicza, jej Partia, ostro walczy z wszelkimi tego rodzaju zjawiskami, jak np. miało to miejsce w wypadkach gryfickich. Nie są również w interesach chłopstwa pracującego przeżywanie przez klasę robotniczą trudności w zaopatrzeniu. I klasa robotnicza i chłopstwo pracujące są zainteresowane w szybkiej likwidacji tych trudności, gdyż wzmożeni to sojusz robotniczo-chłopski, przyspieszy realizację naszych planów, będących odbiciem interesów mas pracujących naszego narodu.

Aby rozwijać gospodarkę, Państwo musi dostarczać miastu odpowiednią ilość żywności. Państwo musi zakupować niezbędną dla zaopatrzenia klasy robotniczej ilość zboża, ziemniaków itp. dla swoich magazynów i sklepów, które sprzedają je robotnikom. Za to zboże i ziemniaki Państwo płaci chłopu sprawiedliwą, opłacalną cenę zgodną z interesem chłopów, robotników i całego kraju.

Sprawne zaopatrzenie miasta w żywność leży głęboko w interesie pracującego chłopstwa — tak, jak w jego interesie leży sojusz robotniczo-chłopski — podstawa naszej władzy ludowej, naszego marszu naprzód, naszego bezpieczeństwa i obronności wobec wrogów, dążących do przywróce-

nia panowania kapitalistów i obszarników.

Dlatego pierwszym obowiązkiem pracującego chłopstwa wobec narodu jest wywiązanie się z planowej sprzedaży zboża, ziemniaków i trzody chlewnej, oraz terminowej spłaty podatku gruntowego i FOR-u.

Ale działa na wsi wróg: kułak i spekulant. On nie jest zainteresowany w rozwoju i umocnieniu sojuszu robotniczo-chłopskiego. Jego interes — za wszelką cenę zarobić, zaspokoić swoje własne interesy, nabić sobie kase. Żeruje on na trudnościach związanych z naszym wielkim budownictwem, stara się wykorzystać każdy zbieg okoliczności, każdy przejściowy brak jakiegokolwiek artykułu — by działać przeciwko interesom sojuszu robotniczo-chłopskiego, przeciwko interesom naszego Państwa Ludowego. Kułak i spekulant starają się odwieść chłopca pracującego od wykonania jego obowiązku wobec Państwa, przechwycić zboże, ziemniaki, przeznaczony na skup, by kupując je od chłopca za wyższą od państwowej cenę — wycisnąć z robotnika cenę, która zabezpiecza im wielokrotne zyski. Tak stara się on wbić klin między chłopca pracującego i robotnika, naruszyć, osłabić sojusz robotniczo-chłopski, zyskać — działając na szkodę chłopca pracującego i robotnika.

Są na wsi chłopcy, którzy nie rozumiejąc tego, idą na lep kułaka i spekulanta, nie wywiązując się ze swych zadań sprzedaży Państwu niezbędnych planowych ilości takich podstawowych artykułów żywnościowych, jak zboże i ziemniaki i sprzedają je spekulantowi lub spekulują sami. Ale jest na wsi twardy i mocny sojusznik klasy robotniczej — młody chłop, jest na wsi przytłaczająca większość uczciwych pracujących średniorolnych chłopów, którzy rozumieją swoje obowiązki wobec klasy robotniczej i całego narodu, którzy nienawidzą wroga sojuszu robotniczo-chłopskiego — kułaka i spekulanta. Ci chłopcy w oparciu i przy pomocy władzy ludowej, pod przewodnictwem klasy robotniczej, potrafią złamać machinacje kułaka i spekulanta, potrafią zabezpieczyć wykonanie przez pracującego wiesz swego obowiązku, obowiązku wiernego sojuszu klasy robotniczej walce o Plan 6-letni, o budowę podstaw socjalizmu w Polsce.

Trzeba, aby te prawdy dotarły do świadomości każdego pracującego chłopca, aby żaden uczciwy gospodarz nie ulegał podszeptom wroga, aby nie dopuścił się zdrady sojuszu robotniczo-chłopskiego i własnych interesów. Kułacy i spekulanci, usiłujący potęgować nasze trudności, muszą napotkać na zdecydowane przeciwdziałanie ze strony pracujących chłopów. Tej twardej postawy wymaga od nich rozwój naszego kraju, dobrobyt ludzi pracy wsi i miast oraz bezpieczeństwo i siła naszej Ojczyzny.

## „POGROMCA ATAMANA“

W okresie najcięższych zmagania z hitlerowskim najeźdźcą kinematografia ZSRR stworzyła szereg wspaniałych filmów, ukazujących bohaterstwo ludzi radzieckich walczących w zaraniu powstania Kraju Rad z siłami imperialistycznych interwentów i bandami wewnętrznej kontrrewolucji. Do filmów tych należy m. in. obraz reżysera, L. Łukowa pt. „Pogromca Atamana“ — opowiadający o sławnych czynach i życiu legendarnego wodza Armii Czerwonej Aleksandra Parchomienki walczącego na Ukrainie w latach 1918—1920.

Prace nad filmem rozpoczęła w końcu r. 1941 wytwórnia kijowska. Pierwsze zdjęcia dokonywane były jeszcze na terenie Ukrainy, w miejscach historycznych walk oddziałów Parchomienki. Po ewakuacji film dokończony został w 1942 r. w wytwórni w Taszkencie.

Mimo trudnych warunków pracy, powstało dzieło na wysokim poziomie artystycznym. Scenariusz pióra W. Iwanowa nadał filmowi charakter zbioru dramatycznych obrazów, powiązanych ze sobą postacią Parchomienki. Każdy następujący epizod, choć nie stara się kontynuować poprzednich wątków i nurtu akcji, odsłania coraz to nowe cechy charakteru i umysłu głównej postaci filmu.

A postać to była niezwykła: wzór działacza partyjnego i patrioty, śmiałego i mądrego wodza, czulego ojca rodziny i dobrego przyjaciela. Cechy te podkreślały choćby tak różnorodne sceny, jak zaangażowanie dla sprawy rewolucji zanarżowanych marynarzy obsługujących pociąg pancerny, zlikwidowanie próby buntu w oddalonej jednostce wojskowej, brawurowe przeprowadzenie bitwy z liczebnie silniejszym przeciwnikiem stosującym taktykę „psychologicznego ataku“, rozgrywka z trockistowskim dywersantem nastanym do sztabu głównego, wreszcie scena spotkania z żoną w szpitalu.

Odpowiedzialną rolę Parchomienki zagrał z dużym talentem aktor ukraińskiego teatru A. Chwylija. Miał on ku temu dobre warunki zewnętrzne, potrafił też nadać odtwarzanej postaci wiele wewnętrznego ciepła. Parcho-

mienko na ekranie jest prawdziwym w działaniu i zachowaniu. Poddajemy się całkowicie urokowi tej rewolucyjno-romantycznej indywidualności.

Poza Chwylija na czoło wysuwa się Borys Czirkow, który dał popis gry aktorskiej w kreacji anarchysty - atamana Machny. Bogolubow (po analogicznej roli w „Obronie Carycyna“) wykazał, że jest niezastąpiony w filmie w roli Woroszyłowa, ze względu na uderzające podobieństwo zewnętrzne. Postać Stalina, kierującego obroną Carycyna, odtworzył na ekranie S. Goldsztab, oszczędny w środkach wyrazu, wzorujący się na osiągnięciach aktorskich Gełowanego w tej roli. Zwraca uwagę młody aktor P. Alejnikow łączący naturalny, zdrowy humor, spryt i zaradność życiową ze świadomym bohaterstwem i poświęceniem.

Ogromnym i różnorodnym kolektywem aktorskim pokierował sprawnie reżyser. Dał on możliwość artystom wykazania skali talentu zarówno w malowaniu psychologicznego obrazu pojedynczych bohaterów, jak też zdyscyplinowanego podporządkowania się woli inscenizatora w wielkich scenach masowych i batalistycznych. Epizody zbiorowe wypadły doskonale. Mają szeroki, epicki charakter, przekonują autentyzmem, zadziwiają rozmachem. Przykładem tego jest choćby scena ataku kaiserowskich żołnierzy — „automatów“, idących w takt muzyki, pełnej dysonansów (pomysł rozwinięty potem mistrzowski przez kompozytorów filmów „Bitwa Stalingradzka“, „Spotkanie nad Łabą“ i in.). Przeciwnictwem tej sceny jest entuzjastyczny zryw czerwonych oddziałów, ruszających do kontrataku z potęgającym się śpiewem „Międzynarodówki“.

Oglądając „Pogromcę atamana“, nie sposób nie dostrzec szczególnej aktualności filmu. Dziś, gdy amerykańscy imperialiści wsrzeszają Wehrmacht i montują blok wojenny przeciwko krajom postępu i pokoju, sukcesy Parchomienki, wychowanka strategicznej i politycznej szkoły stalinowskiej, przypominają, że walka o sprawę wolności ludu i pokój, jest walką, która kończy się zawsze zwycięstwem.

## Walcząc o wysoki poziom wykształcenia bojowego i politycznego podnosimy gotowość bojową Marynarki Wojennej

Okres praktyki letniej już zakończyliśmy. Przed nami stanęły nowe, poważne zadania: wykorzystanie naszego doświadczenia z praktyki letniej, w całej pełni opanowanie w dziedzinie nowoczesnym sprzętem bojowym i technicznym, wzmocnienie jeszcze bardziej wysiłkiem w tegorocznym szkoleniu zimowym i podniesienie na jak najwyższy poziom dyscyplinę wojskową.

Odpowiedzią tow. Stalina korespondentowi „Prawdy“ w sprawie broni atomowej, głośnym echem odbiły się wśród podchorążych naszej szkoły. Sprawa ta w chwili obecnej żyje każdy podchorąży, dokładnie studiując prasę i słuchając dzienników radiowych. Podchorążowie nasi wiedzą dobrze, jak kłamliwa i ohydna jest polityka imperialistów atlantyckich i dlatego wspólnie z całym narodem pragną dać wielki wysiłek, by zabezpieczyć pokój ludziom pracy w naszym kraju, w kopalniach, hutach, fabrykach, stocznicach, chłopom w spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach, marynarzom i rybakom spokojną, twórczą pracę na morzu.

Z każdym dniem coraz więcej przodowników wykształcenia widzimy w naszym pododdziale, jak: pchor. Wychowaniec, Leśniewski, Chojnacki, Ciupek, Bajor, Janeczka, którzy nie tylko przodują sami, ale swym przykładem i pomocą, pociągają za sobą innych kolegów, którzy dzięki ich pomocy osiągnęli miano przodowników.

W związku z nadchodzącym Dniem Wojska Polskiego zwiększając swój wysiłek, aby swymi osiągnięciami zadokumentować, że są godnymi następcami swych braci „Kościuszkowców“ — bohaterów spod Lenina, Warszawy, Gdańska, Kołobrzega, Berlina, którzy gromili zbirów faszystowskich wspólnie z bratnią Armią Radziecką.

Na jednej z masówek podchorąży Wychowaniec powiedział:

„Imperialistów nie boimy się. Oni swą obłudną polityką oklamują świat już od dawna i pomimo to blok ich jest coraz słabszy, natomiast nasz Obóz Pokoju potężnieje z każdą godziną, bo za nami idą masy pracujące całego świata. Masy wiedzą, że władze robotnika i chłopów niesie wolność, przyszłość i szczęście dla narodów.“

Dlatego też tak jak dotąd będą uczył się i pracował ze wszystkich sił, aby podnieść poziom gotowości bojowej i dotrzymać przysięgi Prezydentowi RP. Wierzę w naszą siłę i potęgę, bo z nami jest nasz Wielki Wódz — Chorąży Pokoju Józef Stalin“.

Zagrzmiały potem głośne oklaski na cześć Józefa Stalina. Wypowiedziane słowa przez kol. Wychowaniec w imieniu podchorążych i marynarzy będą dotrzymać i zrealizowane.

Przysięgę wypełnimy.  
mat pchor. Ludwik GRUSZECKI

## Czego nauczył się Eugeniusz Goliszewski w Marynarce Wojennej

W maju br. na zebraniu organizacji partyjnej przyjęto Eugeniusza Goliszewskiego w poczet kandydatów partii. Sporo dni już minęło od tej chwili, dni wypełnionych uczciwą, twardą pracą.

A mimo to, obraz tamtego wielkiego dnia nie zatębiał się, nie stracił nic ze swoich żywych barw. W życiu tow. Goliszewskiego nie było przeżyć, które by mógł z tym największym przeżyciem postawić w jednym rzędzie. W rozmowie z towarzyszami powiedział:

— Dziś przyjęto mnie do partii — to tak jak gdybym dostał awans. Powiniennem innych uczuć, dawać przykład, i być wzorem. Ale dla mnie rozpoczęło to się w Marynarce. Tam zacząłem myśleć.

Było to gdzie u schyłku lata 1948 roku. Marynarz Goliszewski z przejęciem słuchał pogadanki oficera. Słuchał i rosło w nim coś, czego nie można jeszcze nazwać świadomością (wiele jeszcze było dla spraw niezrozumiałych i wątpliwych), ale to było jak zaczyn drożdżowy, który fermentuje, do dna burzy. Wiele spraw trzeba było wyjaśnić 22-letniemu chłopcu, który dopiero zaczynał żyć, ale każdy dzień coraz głębiej odkrywał mu to wszystko, co go otacza, czym żyje i co przeszedł. Wiele było pogadanek, wiele nauki, każdy dzień służby w Marynarce Wojennej był szkołą.

Chłonał prawdę... I stało się jasne, dlaczego ojciec musiał sprzedać ziemię w Łuszczanówku,

gdzie się Geniek urodził i powędrował w inne dzielnice w poszukiwaniu „szczęścia“. Stało się jasne, dlaczego tak trudno było się Gienkowi uczyć — znalazły swe wytłumaczenie nieszczęścia 1939 roku — chaos, upokorzenie, rozwalona podmuchem bomby rodzinna chata.

I to wytyczyło drogę. Goliszewski zaczął się uczyć, żeby przeciwstawić się tym siłom, które w dzieciństwie pozabawiły go nauki. Stał się przodownikiem wykształcenia bojowego — by nie powtórzył się wrzesień 1939. Był w Szkole Specjalistów Morskich, skończył kurs najpierw młodszych, a później starszych maszynistów okrętowych, otrzymał stopień mata. Pojął nie tylko bieżący zdrajcy i nieszczęść przeszłości, ale i wielkość, siłę i szczęście tego co rośnie, dni które są.

— Wojsko to wcale nie łatwa rzecz, to nie zabawa — mówi Goliszewski. — Trudno jest się pozbyć cywilnych przyzwyczajęń. Ale dopiero teraz — w robotcie — zrozumiałem co dała mi służba w Marynarce Wojennej.

Zapytajcie się towarzyszy pracy Goliszewskiego. Powiedzą, że nie ma drugiego tak zdyscyplinowanego, pełnego inicjatywy i wytrwałości robotnika. Powiedzą, że szanują go. Te cechy ukształto-

wała właśnie służba w jednostce pływającej. I dziś Goliszewski wciąż jeszcze czuje się żołnierzem. Uczucie to spotężniało, gdy został kandydatem partii. Wie, że bierze udział w wielkim zmaganiu, które decyduje o przyszłości świata i Polski. I chociaż ślusarz-brygadziści Goliszewski o tym nie mówią, bo unika wielkich słów — daje temu świadectwo każdą godziną swej pracy.

Ułożenie rurociągów — to poważna i trudna praca. Goliszewski potraktował ją jako zadanie bojowe. Trudności trzeba pokonywać tak, jak bili wroga radzieccy żołnierze — wkładając w to całą swą siłę, pomysłowość, całą wolę zwycięstwa.

Wykopy opóźniały się. Ludzi było mało, nie mogli dać sobie rady. Byli starszy maszynista mat Goliszewski staje więc do łopaty, by niedopuszczyć do załamania się harmonogramów, pamiętając, że w bitwie decydują sekundy. Przykładem swym pociągnął innych, wykopy zrobiono na czas. Można było przystąpić do montażu.

— Jeden etap pracy zakończyliśmy 27 września — mówi Goliszewski. — Następny kończymy za 4 dni.

Nie można nie ufać tym, jak gdyby wojskowym meldunkom przodującego do niedawna marynarza, a dziś robotnika — meldunkom z pola wielkiej, pokojowej bitwy.

## Ciekawe i pożyteczne

## JAK POWSTAŁ CZŁOWIEK

(Dokończenie)

Zbliżając się do okresu lodowcowego rozwój rodzaju ludzkiego na terenie Europy, Afryki i Azji doprowadza do nowej rozpowszechnionej formy, którą nazywamy człowiekiem Neandertalskim, ze względu na to, że pierwsze szczątki tego człowieka znaleziono w Niemczech, na terenie miejscowości o tej samej nazwie. Człowiek Neandertalski różnił się jeszcze bardziej od człowieka współczesnego, ale niewątpliwie nie był już w żadnym wypadku jakimś zwierzęciem jego przodkiem ani małpą (patrz rysunek). Posiadał on zdolność wzniesienia i utrzymania ognia, korzystał z pierwszych prymitywnych narzędzi, aczkolwiek w budowie jego występowywały jeszcze pewne wyraźne zwierzęce cechy (silnie pochylona ku przodowi głowa, potężnie rozwinięte mięśnie karkowe, bardzo długie kończyny przednie, niewielka jeszcze w porównaniu z dużą twarzą czaszka — mózgo-czaszka). Poza tym mamy pewne dowody na to, że człowiek Neandertalski żył gromadnie, tworząc jakby pierwotne hordy — zające społeczeństwa pierwotnych.

— W postępie rozwoju człowiek Neandertalski znikną z terenu Europy i prawdopodobnie wymiera bezpotomnie, stanowiąc również ślepe odgałęzienie drzewa rodowego człowieka.

Na jego miejsce w jednym z okresów międzylodowcowych pojawia się inny, jeszcze bliższy współczesnemu człowiek. Jest to człowiek ze słynnej rasy znalezionej na terenie Francji — człowiek z Cromagnon (Kromanion). Jego budowa fizyczna mało różni się od budowy człowieka współczesnego (patrz rysunek) pozostawia on po sobie nie tylko ślady ognisk, rozłupane kości zwierząt, ślady swoich polowań, swoje proste narzędzia kamienne, ale również dzieła sztuki w postaci rysunków wykutych w pieczarach skalnych, przedstawiających różne scenki z życia, polowania itp.

Ta gałąź prowadzi już bezpośrednio do człowieka współczesnego.

Tak w najogólniejszym zarysie przedstawia się współczesny pogląd na rodowód człowieka, pogląd który zostaje coraz bardziej ugruntowany przez nowe znaleziska.

W związku z tym powstaje pytanie — jakie przyczyny sprawiły, że człowiek, którego zwierzęce pochodzenie jest faktem bezspornym, przeszedł tak szybki rozwój ewolucyjny, stawiający go całkowicie poza światem zwierzęcym i ponad tym światem, czyniący z człowieka i jego życia społecznego nową zupełnie w dziedzinie ewolucji świata organicznego jakość, najwyższą formę bytowania?

Przyczyny rozwoju współczesnego człowieka zostały podane jeszcze swego czasu przez Engelsa w jego pracy p. t. „Rola pracy w procesie uwolnienia małpy“ i to w sposób tak trafny, że dzisiaj, oprócz nowych dowodów faktycznych, niewiele do tej Engelsa możemy dodać.

Według Engelsa podstawowym faktem, który zapoczątkował rozwój człowieka stało się jego przejście od nadrzewanego do naziemnego trybu życia, chodzenie na tylnych kończynach i przyjęcie pozycji pionowej. W wyniku tego przejścia do postawy pionowej, mógł się rozwinąć mózg, wraz z tym mogły się rozwinąć wyższe czynności psychiczne, a co za tym idzie — możliwość porozumiewania się i utrwalenia oraz przekazywania swoich doświadczeń następnym pokoleniom. Z drugiej strony niesłychanie ważną cechą związaną z pionową postawą człowieka było zwolnienie przednich kończyn od czynności chodzenia i łażenia. Engels wysuwa słuszną tezę o tym, że człowieka współczesnego ukształtowała praca. Dzięki możliwości wykonywania pracy, dzięki możliwości przedłużania niejko swoich kończyn przez wytwarzanie narzędzi pracy człowiek mógł zacząć produkować nie tylko na codzienny użytek, ale mógł przejść do produkcji dóbr materialnych, obliczonych na wykorzystanie w późniejszym czasie. W ten sposób zapoczątkowana została pierwotna uprawa roli, rozwinięto się pasterstwo, a następnie wyrób pierwszych produktów rzemieślniczych — garncearstwo, tkactwo itd.

Te dwie sprawy: rozwój ręki ludzkiej i rozwój mózgu są ze sobą ściśle związane i one zapoczątkowały wspaniały rozwój rodzaju ludzkiego. Dalszym motorem jego było życie społeczne człowieka. Dzięki swemu rozwojowi stało się ono zbiornikiem, w którym z chwilą powstania mowy wszystkie zdobyte rodzaje ludzkiego były utrwalone i przekazywane dalszym pokoleniom. Wszystkie te przyczyny razem wzięte złożyły się na powstanie współczesnej kultury, współczesnej cywilizacji, współczesnego człowieka.

Na terenie nauki o powstaniu człowieka toczyła i toczy się do dziś walka ideologiczna między obozem nauki i postępu a obozem wsteczności. Pod naciskiem faktów naukowych ten ostatni został zmuszony do zmienienia taktyki. Wiele idealistów przyznaje dziś pozornie zwierzęce pochodzenie człowieka. Czynią oni jednak „małe zastrzeżenia“ — według tych idealistów życie człowieka stworzone zostało drogą nadprzyrodzoną.

W każdym razie dziś możemy powiedzieć, że nauka całkowicie obala wszelkie idealistyczne i nienaukowe brednie o nadprzyrodzonym pochodzeniu człowieka i w tej dziedzinie również wykazuje słusność materialistycznego pojmowania świata czyli takiego, jakim on w rzeczywistości jest.

Istotną treść tej niesłychanej bogatej dziedziny nauki o przyczynach powstania współczesnego człowieka zamyka się w genialnym określeniu Engelsa.

„Praca jest podstawowym warunkiem życia ludzkiego i to w takim stopniu, że w pewnym sensie musimy powiedzieć: praca stworzyła samego człowieka“.

## Cały naród radziecki jest zdecydowany bronić zwycięsko sprawy pokoju Już 96 miln. podpisów pod apelem o pakt pięciu mocarstw

MOSKWA. Radziecki Komitet Obróńców Pokoju ogłosił dane o przebiegu rozpoczętej we wrześniu br. w ZSRR kampanii zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju w sprawie zawarcia Paktu Pokoju przez pięć wielkich mocarstw.

Wiadomości napływające z republik związkowych, obwodów i okręgów świadczą o tym, że wszystkie narody Związku Radzieckiego, wszystkie warstwy ludności Kraju Rad popierają jednomyślnie apel w sprawie zawarcia Paktu Pokoju oraz są zdecydowane bronić sprawy pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Akcja zbierania podpisów ogarnęła obecnie cały kraj i nabrała charakteru prawdziwie ogólnonarodowego.

Według danych, jakie napłynęły do Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju z komitetów obrony pokoju republik związkowych, obwodów i okręgów, od początku kampanii do dnia 10 października br. 96.729.946 obywateli radzieckich podpisało apel Światowej Rady Pokoju w sprawie zawarcia Paktu Pokoju przez pięć wielkich mocarstw.

Pomyślny przebieg akcji zbierania podpisów w ZSRR pod apelem Światowej Rady Pokoju stanowi wspaniałą manifestację moralno-politycznej jedności narodu radzieckiego oraz jego wierności partii bolszewickiej, rządowi radzieckiemu i wielkiemu bohaterowi pokoju towarzyszy Stalinowi.

Akcja zbierania podpisów w Związku Radzieckim pod apelem trwa.

## Ze strachu przed prawdą

### Bezczelny zamach faszystowski na lokal Towarzystwa Francja-ZSRR

PARYŻ. — W nocy z czwartku na piątek dokonano zamachu na piątek dokonano zamachu faszystowskiego na lokal naczelnych władz Towarzystwa Francja — Związek Radziecki i na księgi tej organizacji przy ulicy d'Anjou. Bojówkarze faszystowscy podłożyli bombę, której wybuch spowodował poważne zniszczenia.

Nowy zamach faszystowski wywołał oburzenie w Paryżu. Mieszkańcy dzielnicy, w której mieści się siedziba Towarzystwa Fran-

cja-ZSRR składają podpisy pod pismami protestacyjnymi.

Sekretarz generalny Towarzystwa Francja-ZSRR Pailleret oświadczył m. in. Przedstawicielowi dziennika „Ce Soir”: „Towarzystwo nasze rozpoczęło wielką kampanię prawdy o Związku Radzieckim. Na tę kampanię pewne czynniki znalazły jedyną tylko odpowiedź: bombę”.

Sprawcy zamachu nie zostali dotychczas ujęci.

## Komwojazerowie agresji z „wizytą“ w Turcji

MOSKWA. Agencja TASS donosi ze Stambułu, że 12 października przybyli z Aten do Ankary szef połączonych sztabów USA — generał Omar Badley, szef brytyjskiego sztabu imperialnego — marszałek William Slim i przewodniczący francuskiego komitetu sztabowego — gen. Charles Lecheres.

Celem ich wizyty jest prowadzenie z rządem tureckim rozmów wojskowych, związanych z włączeniem Turcji do agresywnego bloku atlantyckiego.

## Brutalna presja

imperialistów na Egipt

### Noty W. Brytanii USA, Francji i Turcji

LONDYN. — Ambasador W. Brytanii w Kairze odwiedził ministra spraw zagranicznych Egiptu — Mohammeda Saleh el Dina i wręczył mu notę, zawierającą „nowe propozycje brytyjskie”. Po wizycie ambasadora W. Brytanii, ministra Saleh el Dina odwiedzili w odstępach 15-minutowych ambasadorowie USA, Francji i Turcji i złożyli mu noty analogicznej treści oraz oświadczyli, że popierają propozycje brytyjskie.

Treść not nie została podana do wiadomości publicznej, lecz w londyńskich kołach dziennikarskich podkreślają, że Anglia, Stany Zjednoczone, Francja i Turcja zaproponowały rządowi egipskiemu utworzenie „wspólnego dowództwa sił zbrojnych Bliskiego Wschodu”, podległego dowództwu naczelnemu wojsk paktu atlantyckiego.

### ODDZIAŁY BRYTYJSKIE Z TRIESTU I CYPRU W EGIPCIE

PARYŻ. — Agencja AFP donosi z Kairu, że w dniu 13 bm. przybyły do Egiptu brytyjskie oddziały wojskowe z Triestu i z Cypru w sile 1 500 ludzi.

Kolejarze egipskie ogłosili strajk i odmówili przewiezienia wojsk do baz brytyjskich.

## Ze sportu

### Sylwetki naszych sportowców

#### Mar. Seweryn Wojciechowski mistrz pływacki Marynarki Wojennej

— Największy sukces odniosłem w 1948 roku, wygrywając z Jerą — późniejszym rekordzistą Polski — mówi mar. Seweryn Wojciechowski reprezentant Marynarki Wojennej na letniej Spartakiadzie WP.



Mar. Wojciechowski pływa od roku 1946. Początkowo był członkiem KS „Filmowiec”. Reprezentował kilkakrotnie barwy Łodzi w spotkaniach międzymiastowych, a nawet międzynarodowych z Czechosłowacją w spotkaniu z reprezentacją Bratysławy. Wyniki, które osiągał należą u-

ważać za przeciętne — 100 m stylem dowolnym 1:20, 200 m stylem dowolnym 2:39.6 i 400 m stylem dowolnym 6:02.7. Jest on jednak czołowym waterpolistą i grał przez dłuższy okres w ligowej drużynie.

Do wojska został powołany jesienią roku 1950 i od tego czasu reprezentuje barwy Marynarki Wojennej na każdych zawodach pływackich. Na letniej Spartakiadzie Marynarki Wojennej zwyciężył na dystansie 50 m z granatem w umundurowaniu w rekordowym czasie 0:52.5. Wynik ten poprawił na Spartakiadzie Wojska Polskiego, osiągając 0:46.2. Wynikiem tym uplasował się na trzecim miejscu. W wyścigu na 400 m stylem dowolnym zajął również trzecie miejsce. Bardzo dobrze popłynął w sztafecie 3x100 m stylem zmiennym, wywalczając po zaciętym pojedynku zaszczytne drugie miejsce dla swego zespołu. Szkoda tylko, że zawodnik ten miał tak mało startów. Z pewnością wpłynęłyby one na polepszenie wyników, a kto wie czy nie rekordów.

Mar. Wojciechowski jest z zawodu motorzystą i w tej specjalności pływa na jednej z jednostek.

mat Aleksander Fijak

### Wysokie zwycięstwo piłkarzy „Floty” w meczu z „Kolejarzem Morskim”

Spotkanie to wygrali zdecydowanie marynarze 7:1 (2:1), zdobywając tytuł mistrza w swojej grupie i awansując do klasy wojewódzkiej. Bramki dla naszych barw zdobyli — Stolarz — 3, Witkowski — 2, Siusarz i Osiażar po 1. Dla ZPGG — Sitkowski.

Tak więc nasi piłkarze, podsumowując swoją pracę — pracę całego sezonu — zdali egzamin.

W dużej mierze jest to zasługa kierownika sekcji oficera Małkowiaka i trenera ob. Nowackiego, którzy nie szczędzili sił ani trudu, ażeby podnieść poziom gry zawo-

dników „Floty”.

Jeżeli chodzi o drużynę to trudno jest kogoś wyróżnić. Jako zespół okazał się zdyscyplinowanym i zgranym. Są wśród nich tacy zawodnicy, jak: Grabowski, Dybała, Szczerbo, Stolarz i inni, którzy są nie tylko dobrymi sportowcami, ale i przodownikami wyszkolenia.

Jeżeli nasi piłkarze nie „prześpią” zimy — to w przyszłym roku będą dobrym zespołem.

Życzymy im jak najlepszych wyników.

(Kr.)

BORYS ZUBAWIN

## TOWARZYSZE

(Opowiadanie frontowe)

To, czego nie dopowiedział Kojnow było zrozumiałe, wszystko mogło nam się przydarzyć, ale z ciemności ktoś obcy zapytał:

— I cóż dalej?

A dalej to samo — odezwał się Kojnow obruszając się. Dopóki faszyci są na naszej ziemi, nie czas odpoczywać.

— Ale ty, zdaje się, nie to chciałeś powiedzieć, co?

I człowiek, do którego należał ten drwiący, młody, nieznamy nam głos, wystąpił z ciemności. Był to człowiek krępy, a sądząc choćby z tego jak stał na chwicznym pokładzie — pewnie jakby na ziemi — domyślił się od razu, że to marynarz.

— Nie to, nie to... burknął Kojnow — A skądże ty to wiesz?

Marynarz patrzył z góry na Kojnowa. Jego szeroka, mocno zbudowana postać wyrażała jakąś pobłażliwą ciekawość w stosunku do nas.

Obrażliwą ciekawość: tak patrzę zwykle dorośli na dzieci, które trzeba jeszcze wielu rzeczy uczyć.

— A ty nie złość się, żołnierzu — powiedział nagle miękko marynarz i przykuął obok Kojnowa. — Ja — rozumiem przecież trudne zadanie. Jesteśmy przecież razem.

Z bliska przyjrzałem się dokładnie twarzy mówiącego. Mał on wystające kości policzkowe, zadarty nos i łagodne, pełne usta.

— No dobrze — powiedział Kojnow, dla którego ta rozmowa była widocznie nieprzyjemna. — I cóż chcesz?

Marynarz cicho gwizdnął, zaśmiał się i poklepał Kojnowa po ramieniu, bez słowa oddalił się.

Padła zacinająca, jesienny deszcz, a w dali za skałami potężnie i monotonicznie hu-

czało morze. Nawet tutaj, w zatoce kołysało.

Ładowanie desantu zakończyło się o północy. Grupa kutrów ze zgaszonymi światłami wyszła w morze.

Skoro znaleźliśmy się tylko za granicami zatoki, wiatr, który jakby oczekiwał nas przy skałach, zawył, zagwizdał, fale runęły na nasz mały stateczek i rozpoczęły z nim niebezpieczną dla nas, siedzących na pokładzie, zabawę, ciskając go i przewracając z boku na bok i oblewając z hukiem wodą. Minęło zaledwie parę minut, a my przemokliśmy już na wskroś, a kiedy próbowałem obliźnąć wargi poczułem na nich nieprzyjemną gorzyc słonej, morskiej wody. Było ciemno choć oko wykol, a kiedy kuter wznieśliśmy na grzbiet fal opadał gwałtownie w dół, doznawałem przykrego, mdłego uczucia bezradności. Zdawało się, że ryczące dokoła nas morze nacieszyło się tą zabawą, rozstąpiło się w końcu pod nami, a teraz nasz kuter runie na dno morskie. W prawo ode mnie, przywarłszy do pokładu cicho kłął Łabuszkin, szczer ładowy jak i my wszyscy żołnierze: nad samym uchem, ciężko dysząc, wzdychał Kojnow.

Nagle ukazał się brzeg. Powitał on nas migającym światłem rakiet, hukiem armatnich wystrzałów i krztuszącym się z gorliwości szczekaniem karabinów maszynowych. Ale gdzie tylko spojrzeć wszędzie z kutrów rzucali się do wody żołnierze z desantu i szybko, jakby popędzani przez fale, biegli naprzód.

Byłoby źle z nami, bo nasilenie faszystowskiego ognia wciąż się zwiększało. Ale nagle kutry uderzyły ze swoich dział i karabinów maszynowych na nabrzeżne umocnienia, zmiatając zasięki przegrody i oślepiając

swoim ogniem wroga. Usłyszeliśmy groźny ryk dział na morzu i nabraliśmy otuchy. Ogień nabrzeżnych umocnień od razu osłabł. Niektóre faszystowskie punkty ogniowe zostały rozbite celnymi pociskami, a inne były zmuszone pozostawić nas w spokoju i zacząć pojedynki z kutrami. I każdy z nas, znajdujących się w wodzie, poczuł w tym momencie radosną ulgę i wdzięczność dla tych, którzy teraz odciągając od nas uwagę ścigali na siebie nieprzyjacielski ogień.

— Naprzód, towarzysze! Marynarze nam pomagają: — krzyknęli żołnierze wylaząc na brzeg. Słychać tam już było krótkie, suche i ostre serie z pistoletów maszynowych. I my zmęczeni wyleźliśmy z wody i biegliśmy po mokrym, grząskim piasku, wsrinaliśmy się po stoku, padaliśmy i znów biegliśmy, strzelając w bęgu i rzucając granaty. Potem otoczyliśmy kilka schronów bojowych, zajęliśmy je i wyparliśmy faszystów z okopów.

O świcie, opanowawszy dwukilometrowy pas ziemi, mocno już trzymaliśmy się brzegu.

Świt następował powoli, szary i deszczowy. Morze tak samo jak w nocy wciąż groźnie huczało. Urządaliśmy się w zajętych schronach i okopach, a pod urwiskiem, do którego dobiegały rozwichrzone, bure fale, rozłożył się sztab pułku, moździerze i kompania sanitarna.

Okopy były wykopane w piaszczystym, mokrym od deszczu gruncie. Saperskie łopatki łatwo się zagłębiały, kiedy okopaliśmy się robiąc nowe przedpiersie. Potem zupełnie się rozjaśniło, deszcz przestał padać, a faszyci znów zaczęli nacierać chcąc nas zepchnąć do morza.

Natarcie to odparliśmy.

(d. c. n.)

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.